



Czy monitoring PEM oznacza ochronę?

2019-06-17

Na początku maja 2019 roku opublikowano raport Najwyższej Izby Kontroli pn. „Działania organów administracji publicznej w zakresie ochrony przed promieniowaniem elektromagnetycznym pochodzącym od urządzeń telefonii komórkowej”, z którego wynika, że organy Inspekcji Ochrony Środowiska (IOŚ) oraz Państwowej Inspekcji Sanitarnej (PIS) nie są przygotowane ani organizacyjnie, ani technicznie do kontroli pola elektromagnetycznego (PEM). To dlatego, że ich kompetencje nakładają się, a przepisy nie określają jednoznacznie roli, jaką mają odgrywać w systemie ochrony przed promieniowaniem elektromagnetycznym od urządzeń telefonii komórkowej. W kilku przypadkach inspektoraty ochrony środowiska oraz wojewódzkie stacje sanitarno-epidemiologiczne nie miały nawet potwierdzonych kompetencji do wykonywania pomiarów PEM.

Izba zwróciła uwagę, że w latach 2010-2017 wielkość transmisji danych wzrosła aż 57-krotnie. Ponadto, do 2030 roku rynek ten ma odnotować 24-krotny wzrost. Proponowany rozwój technologii bezprzewodowej 5G w Polsce oznacza coraz większą liczbę anten oraz ich instalację na mniejszych wysokościach. Oddziaływanie pól elektromagnetycznych emitowanych przez stacje bazowe (SBTK) i urządzenia mobilne na ludzi i środowisko będzie więc coraz silniejsze.

Jak informuje NIK „obowiązujące w Polsce przepisy nie gwarantują, że w otoczeniu SBTK zostanie utrzymany dopuszczalny poziom PEM. Brak jest jednoznacznych i przejrzystych regulacji prawnych normujących proces powstawania i modernizacji SBTK, które pozwalałyby na przeprowadzenie przez właściwy organ rzetelnej oceny ryzyka narażenia na ponadnormatywne PEM w bezpośrednim sąsiedztwie SBTK jeszcze przed rozpoczęciem inwestycji, a jednocześnie nie stwarzałyby przedsiębiorcom barier administracyjnych wydłużających proces inwestycyjny”.

Jak do tej pory „jedyną metodą zdobywania wiedzy w tym zakresie pozostają więc pomiary kontrolne PEM w otoczeniu SBTK, prowadzone przez organy Inspekcji Ochrony Środowiska i Państwowej Inspekcji Sanitarnej lub pozyskiwane od przedsiębiorców telekomunikacyjnych, a wykonywane przez akredytowane laboratoria. Wyniki tych ostatnich badań trafiały do obu inspekcji, lecz ich rzetelność nie była sprawdzana. W ramach IOŚ nie utworzono laboratorium referencyjnego w zakresie PEM, choć na potrzebę jego funkcjonowania wskazał już w 2009 r. dokument „Polityka ekologiczna Państwa w latach 2009-2012 z perspektywą do roku 2016”. Zdaniem Głównego Inspektora OŚ, wyrażonym w 2014 r., nie było potrzeby tworzenia takiego laboratorium. W takcie kontroli NIK zarówno Minister Środowiska, jak i Główny Inspektor uznali jednak, że jest ono potrzebne”.

Choć w „Polsce ustanowiono dopuszczalny poziom PEM na poziomie niższym od przyjętego w części krajów europejskich. Trudno jednak porównywać tylko dopuszczalne „limity PEM”, skoro w różnych krajach przyjęto też różne zasady lokalizacji SBTK czy zasady minimalizowania oddziaływania PEM na tyle, na ile jest to rozsądnie możliwe (tzw. zasada ALARA).

W opinii NIK „w IOŚ i PIS pomiarom kontrolnym PEM przypisywano niski priorytet. W tej drugiej Inspekcji przyjęto pogląd, że ochrona przed PEM nie dotyczy SBTK, a urządzeń przemysłowych, oraz że brak twardych dowodów na negatywny wpływ PEM na zdrowie”.



NIK uważa, że „obydwie Inspekcje nie przeprowadzają gruntownej analizy nadsyłanych przez przedsiębiorców telekomunikacyjnych dokumentów i sprawozdań z pomiarów PEM. Nie zdołały wypracować metod sprawdzania poprawności tych pomiarów ani zasad postępowania w przypadku zastrzeżeń do wyników pomiarów, choć to one winny nadzorować ich rzetelność. Weryfikacja wyników jest utrudniona wskutek braku odniesienia ich do obowiązującej metodyki referencyjnej. Brakuje też szczegółowych wymagań co do formy i układu wyników pomiarów ponieważ Minister Środowiska nie wydał stosownego rozporządzenia pomimo rekomendacji NIK przedstawionej już w 2015 r. Wyniki pomiarów zlecanych przez przedsiębiorców telekomunikacyjnych i przekazywanych do IOŚ i PIS nie uwzględniają najbardziej niekorzystnych warunków pracy SBTk, choć stanowi to jeden z wymogów obowiązującej metodyki referencyjnej. Niejednokrotnie nie spełniają też obowiązku dokonania pomiaru w oknach i na balkonach budynków mieszkalnych. W skrajnym przypadku laboratorium wyliczyło w sprawozdaniu prawie pół tysiąca mieszkań niedostępnych dla pomiarów z powodu nieobecności lokatorów, ale we wniosku końcowym napisało: „wyniki pomiarów wskazują, że w żadnym punkcie wokół obiektu i w miejscach przebywania ludności nie zostały przekroczone wartości dopuszczalne”.

Opublikowany w maju raport NIK pokazał tylko wierzchołek góry lodowej. Najważniejszy problem jaki został zaniedbany na przestrzeni wielu ostatnich lat przez Państwową inspekcję Sanitarną (PIS) to stałe monitorowanie korelacji pomiędzy długoterminowym narażeniem ludności mieszkającej w bezpośrednim sąsiedztwie stacji bazowych, a ich stanem zdrowia. Kluczowy problem dla ochrony mieszkańców przed zanieczyszczeniem polami elektromagnetycznymi nie został podjęty podczas kontroli przez NIK.

Rządzący od wielu lat unikają tego trudnego problemu. Odwracają uwagę w stronę samych pomiarów pól elektromagnetycznych, które również mają istotne znaczenie. Należy zwrócić uwagę, że przed wdrożeniem w Polsce kolejnych generacji systemów bezprzewodowych: 2G, 3G, 4G, a teraz planowanej 5G, odpowiedzialne organy publiczne nie dokonywały oceny długoterminowych skutków zdrowotnych wśród ludności. Nie prowadzono badań epidemiologicznych na ważnych statystycznie próbach ludności - mimo wielu interwencji, w tym interpelacji poselskich w ciągu ostatnich lat, gdzie przez długie lata mieszkańcy masowo chorują. Trudno zrozumieć, że nikt (w tym również służby sanitarne) nie reaguje choć ludzie sami się dopominają takich badań przez 10-20 lat.

Choć ważna jest kwestia dotrzymania obowiązującego w Polsce limitu narażenia na PEM, tj. 7 V/m - czym zajął się w kontroli NIK, należy pamiętać o grupie szczególnie wrażliwej na promieniowanie, czyli kobietach w ciąży, małych dzieciach, osobach zmagających się z chorobą nowotworową, czy osobach ze zdiagnozowaną nadwrażliwością elektromagnetyczną. W 2016 roku Prezydent Miasta Krakowa zwrócił się w tej sprawie pisemnie do Ministra Środowiska, Ministra Zdrowia i Ministra Edukacji Narodowej o znaczne zmniejszenie dopuszczalnego poziomu narażenia na pola elektromagnetyczne, gdzie znajdują się szkoły i placówki oświatowe. W piśmie podkreślono, że „Część uczniów uczęszczających do szkół specjalnych i integracyjnych wykazuje znaczną wrażliwość na oddziaływanie PEM, szczególnie dotyczy to dzieci niepełnosprawnych, z chorobami nowotworowymi oraz posiadającymi zdiagnozowaną nadwrażliwość elektromagnetyczną. Dotyczy to również przypadków, w których wykonane badania PEM wykazują wartości niższe niż dopuszczalne wynikające z rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 30.10.2003 r.. Po zamontowaniu w pobliżu szkoły stacji bazowej, rodzice obserwują systematyczne pogarszanie stanu zdrowia dzieci. W niektórych



**Magiczny
Kraków**

przypadkach decyzją lekarzy muszą one realizować obowiązek szkolny w domu”.

Mając na uwadze powyższe, zarówno przed Najwyższą Izbą Kontroli, jak i przed organami państwowymi odpowiedzialnym za bezpieczeństwo zdrowotne i środowiskowe w Polsce, bardzo dużo pracy. Wydaje się, że podjęcie badań epidemiologicznych w Polsce powinno być sprawą priorytetową, zwłaszcza przed uchwaleniem procedowanego projektu ustawy o zmianie ustawy o wspieraniu rozwoju usług i sieci telekomunikacyjnych oraz niektórych innych ustaw, w którym rząd planuje podnieść limit narażenia na PEM z wartości 7 V/m do 61 V/m.

Należy podkreślić, że Miasto Krakowa od 2016 roku podejmuje szereg działań mających na celu monitoring promieniowania elektromagnetycznego. Powstała mapa stacji bazowych telefonii komórkowej, która zawiera istotne informacje dotyczące funkcjonowania stacji bazowych telefonii komórkowej m.in. moce i kierunki oddziaływania anten. Zakupiono oraz rozbudowano analizator widma PEM, dzięki któremu Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska, pomiarem akredytowanym może zweryfikować poziom, źródło i rodzaj zanieczyszczenia PEM. Dodatkowo Urząd Miasta Krakowa dysponuje ekspozymetrami PEM w celu bezpłatnego wypożyczenia ich mieszkańcom do indywidualnych i niezależnych, 24 godzinnych pomiarów. W 2018 roku uruchomiono pierwszy całodobowy punkt monitorujący PEM prowadzony przez naukowców z Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie.